Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

25. KWIETNIA 1926.

NR. 94. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Robotnicy i socjalizm.

Ci, którzy się dziwią, dlaczego P. P. S. wystąpiła z koalicji rządowej, winni wiedzieć, że **wywrotowcy nigdy nie czują się dobrze na gruncie praworządności i pozytywnej pracy.** We krwi już mają bunt, choćby przeciw słusznej zasadzie! W szczególności odnosi się to do socjalistów prawie wszech krajów. Prócz grupy zapaleńców, sekciarzy marksowskich, którzy wierzą w możliwość „ustroju socjalistycznego", którzy mają oparcie o jakąś zasadę, — „gros" socjalistycznego obozu stanowią „ludzie czynu rewolucyjnego", bez określonego celu swych działań, zwolennicy zasady — „wiecznego ruchu". Nie kto inny, tylko Bernstein, który zburzył marksowski dom z kart dał im hasło:

„Cel jest niczem, ruch — wszystkiem". A Sombart przyrównywał socjalizm do „wszechświatowej wiewiórki", której jedynem zadaniem jest przerzucanie „pożaru rewolucji" z jednego miejsca na drugie.

Nie zagrzeje więc socjalizm długo miejsca, — nie usiedzi długo w rządzie. Wstrętne mu jest prawo „burżuazyjne", które musi wykonywać, — i moralność „burżuazyjna", której norm musi przestrzegać. Ruch i wrzenie, — oto jego żywioł.

Kapitalnie ten rys ruchów wywrotowych ujął słynny adwokat paryski, Odillon Barrot, który przygotował rewolucję w r. 1848. Powiedział on:

„Prawo nas zabija!... Tylko w walce mięśnie nasze tężeją, a policzki rumienią się i wyglądamy, jak wieczne życie".

To przekonanie chce socjalizm wpoić w robotników. W tym kierunku nastawił jego działalność Marks, który w swoim „manifeście komunistycznym" zachęcając robotników do rewolucji ten im podawał powód:

„Robotnicy nie mają nic do stracenia".

Jak to? A ojczyzna, — a porządek społeczny wynikający z religij, instytucji małżeństwa, własności?

„Robotnicy nie mają ojczyzny" — twierdzi Marks! — **„Prawo zaś, moralność, religja są dla nich przesądami".**

Dlatego w socjalizmie międzynarodowym zawsze było żywe hasło „walki z państwem", która ma doprowadzić do „dyktatury proletarjatu", lub „rządu robotniczo-włościańskiego" (jak się u nas mówi), a wreszcie do „socjalistycznego ustroju". Że jednak tylko nieliczni „wierzą" w możliwość takiego ustroju, z tego wszystkiego pozostaje tylko jedno — walka, walka do ostateczności, pogrążenie państwa w odmęty anarchji, — w myśl hasła, które jeszcze niedawno czytać można było w nagłówkach pism partyjnych: **„Im gorzej, tem — lepiej".**

Lecz doświadczenia zebrane przez robotników w tym względzie nie są pociągające.

Witana przez Marksa dytyrambami komuna paryska z r. 1871, najgłupszy z „putsch'ów" w historji nie dała robotnikowi nic, a w społeczeństwo francuskie zasiała nasienie nieufności do robotnika. Chyba, że to nazwiemy „korzyścią" rewolucji!

Bolszewicki przewrót w r. 1917 zburzył wszystko, a nic nie zbudował. W miejsce zapowiadanej „dyktatury proletarjatu" dał masom robotniczym rzeczywistą dyktaturę kilkudziesięciu żydów. Chyba nie o tem myśleli przewrotowcy z r. 1917.

Specjalnie zaś dla polskiego robotnika socjalistyczna zasada „walki klas", „ruchu rewolucyjnego" jest obcą!

Polski robotnik ma wiele do stracenia! Ma do stracenia Ojczyznę, za którą się bił z socjalistą rosyjskim w r. 1920. Ma do stracenia instytucję rodziny chrześcijańskiej i wiarę religijną, które zniszczyć chce Czerwony Antychryst!

A wreszcie robotnik polski ma do stracenia jeśli nie własność, którą w niewielkich posiada rozmiarach, to przynajmniej — nadzieję na jej zdobycie. Ma to do stracenia przez socjalizm, przez jego „ustrój"!

Zapytajcie pierwszego z brzegu robotnika: — „czego chcesz?". Żaden wam nie powie: „Chcę socjalizmu!". Ale każdy: „Chcę pracy i zabezpieczenia owoców mej pracy! Chcę spokoju i możności zarabiania". Czyli: chce właśnie tego, z czem walczy i co burzy socjalizm!

I może nigdzie nie rzuca się w oczy ta przepaść dzieląca socjalizm od robotnika, jak u nas w Polsce, i to w chwili obecnej! Przecież inflacja, którą wbrew wszelkim głosom rozsądku, zaleca P. P. S., będzie zamętem, anarchją, — zburzeniem tych słabych podstaw ekonomicznych, jakie zapewnia „złoty".

Cóż więc robotnika wiąże jeszcze ze socjalizmem? Tylko krytyka obecnych stosunków, jaką prowadzi P. P. S., a ze strony robotnika — jego nieuświadomienie!

I tu otwiera się dla ruchu chrześcijańsko-**społecznego pole wielkie do pracy i zadanie zaszczytne,** choć bardzo trudne! **Musi ono być wykonane!** Robotnik polski musi zrozumieć, że P. P. S. idzie przeciw jego żywotnym interesom materjalnym i moralnym! Musi się od socjalizmu odłączyć, a wejść w — społeczeństwo, z którego dał się P. P. S-ej wyobcować! **Musi — pod groząą najcięższych szkód dla własnego interesu i wielkiego niebezpieczeństwa dla państwa, którego robotnik jest obywatelem!**

W. Z.

Prof. Boissarde w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Bawi w Warszawie **prof. Boissard z Paryża,** sekretarz generalny Międzynarodowego Stowarzyszenio Postępu społecznego, będącego **specjalną ekspozyturą międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów w Genewie.** Chodzi mu o nawiązanie stosunków z polskiemi **stowarzyszeniami polityki społecznej.** Po złożeniu wizyt urzędowych, był przyjmowany obiadem przez posła **ks. Woycickiego,** prezesa **sejmowej komisji** ochrony pracy.

Gość wygłosi odczyt w **Towarzystwie polityki społecznej pod tytułem: „Genewa i rozwój Międzynarodowego Stowarzyszenia Postępu społecznego".** W niedzielę wyjeżdża do Krakowa, a następnie do Łodzi i na Górny Śląsk.

—oOo—

Senat rozpatrzy odpowiedź ministra Żeligowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Poranny" donosi, **że** dyskusji nad odpowiedzią ministra Żeligowskiego, **na interpelację** senatorów nie będzie, gdyż **sen. Woźnicki** (Wyzw.), który miał zażądać dyskusji, **doszedł do przekonania, że jest ona wyczerpująca** i dlatego odstąpił od pierwotnego zamiaru.

Wiadomość tę należy sprostować o tyle, że **istnieje zamiar w kołach interpelantów odesłania odpowiedzi min. Żeligowskiego do komisji wojskowej,** skąd wróci ona na plenum Senatu.

Bezsilna złość i gniew P. P. S. z powodu nieudałego **zamachu na rząd wyładowuje się w atakach na p. Skrzyńskiego.** Dzisiejszy „Robotnik" nazywa go „premjerem reakcyjnej intrygi". Zarzuca mu, że „łamiąc swoje zobowiązania, pozostał premjerem rządu z pomocą monarchistów". W dziedzinie „występnej słabości charakteru" u polityków centrowych stanowi to „chyba rekord". „Zwalczamy popełnioną zdradę, polegającą na torowaniu drogi rządowi Chjeno-Piasta" i „niebezpieczeństwo, na które p. Skrzyński naraził naszą politykę zagraniczną". **P. Skrzyński — kończy naczelny organ P. P. S. — „zbankrutował, jako polityk".**

—oOo—

Sprawa lasów rozwadowskich w Senacie

Warszawa. (Telef. wł.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem sen. **Adelmana** (Ch. D.) rozpatrywała referat sen. Pułaskiego **w sprawie lasów rozwadowskich.** Referent przedstawił dwa wnioski, **wzywające rząd do przeprowadzenia likwidacji lasów rozwadowskich i wzywająca ministra rolnictwa do złożenia sprawozdania z gospodarki w tych lasach.**

W dyskusji sen. Koerner postawił wniosek o przeprowadzenie dochodzeń, **co do postępowania b. ministra robót publ., Łopuszańskiego.** Głosowanie komisja przeprowadzi po wysłuchaniu sprawozdania ministrów robót publicznych i rolnictwa.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący **sen. Adelman** zakomunikował, **że Najwyższa Izba Kontroli Państwa na podstawie uchwały Senatu nadesłała sprawozdanie w sprawie remuneracyj wypłaconych urzędnikom państwowym do 6 stopnia płacy.** Referat objął sen. **Woźnicki** (Wyzw.).

—oOo—

Z komisji skarbowej.

Warszawa. (Telef. wł.) Sejmowa komisja skarbowa rozpatrywała projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami.** Wybrano podkomisję **złożoną z 5 członków,** która ma zbadać rozporządzenie Prezydenta Rzplitej celem znowelizowania całej ustawy bankowej.

—oOo—

Kłamliwe doniesienia o gen. Hallerze i Rozwadowskim.

Warszawa. (Telef. wł.) Sensacyjne doniesienia pism lewicowych o wyniku prac komisji gen. Pogorzelskiego były, jak się okazuje, fałszywe. Komisja gen. Pogorzelskiego powołana była jedynie do zbadania materjału odnoszącego się do „Zrzeszenia pracy". Żadnych wniosków i żadnych kwalifikacyj honorowych komisja ta wydawać nie mogła. Mógłby to uczynić jedynie generalski sąd honorowy. Sąd ten powierzył akta komisji gen. Pogorzelskiego komisji z dwu generałów, **która** rozstrzygnie, czy sprawa ta wogóle nadaje się do rozpatrywania w Sądzie Honorowym.

—oOo—

Między Francją a Włochami niema sprzeczności

Paryż. (PAT.) Podczas dyskusji nad budżetem **ministerstwa spraw zagranicznych,** deputowany socjalistyczny Fontanier zapytał Brianda o ostatnie oświadczenie Mussoliniego. — W odpowiedzi premjer zaznaczył, **że rząd francuski utrzymuje z Włochami jaknajlepsze stosunki.** Naród włoski — mówił Briand — posiada taki ustrój, jaki sobie sam nadał. **Jest to jego wewnętrzna sprawa.** Wszystkie rozmowy przedstawicieli francuskich i włoskich nacechowane są duchem sojuszu i pokoju. **Pomiędzy Francją a Włochami niema żadnej sprzeczności interesów, któraby się nie dała usunąć. Jest to bardzo ważne, a współpraca obu narodów, każdego na swój sposób, ma wielką przyszłość. Wobec położenia Europy i świata całego, Francja, nie zrzekając się czujności, pozostanie trwałym** czynnikiem pokojowym.

Sprawa Kierniowa w angielskiej Izbie gmin.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Sir Austen Chamberlain **zapytany** na onegdajszem **posiedzeniu** w Izbie gmin, czy oddziały wojsk polskich zostały wycofane z zajętego w swoim czasie Kiernowa, odpowiedział, **że rząd polski zgodził się na propozycję Rady Ligi Narodów,** zgodnie z którą to propozycją obustronne oddziały zbrojne i policyjne, o które chodzi, miały być wycofane na linję, którą zajmowały w dn. 15 lutego, **przyczem wszyscy jeńcy mieli być zwolnieni.** Jeńców istotnie zwolniono. **Rząd polski zaprzecza wiadomości, jakoby oddziały wojsk polskich zajmowały którykolwiek z odcinków terytorjum pogranicza litewskiego i trwa przy twierdzeniu, że oddziały wojsk polskich nigdy nie zmieniały swoich pierwotnych pozycyj rozlokowania na pograniczu.**

—oOo—

Dalsze prowokacje litewskie.

Wilno. (AW.). W dalszym ciągu nadchodzą wiadomości z pogranicza litewskiego **o przesuwaniu przez władze litewskie znaków granicznych w głąb naszego kraju.** Na odcinku Dukszty w pow. brasławskim przesunięto wiechy graniczne tuż nad sam brzeg jeziora, skutkiem czego patrole nasze nie mogły okrążyć zachodniego brzegu jeziora. Dzięki taktownemu zachowaniu się i zimnej krwi naszych oddziałów korpusu ochrony pogranicza, **nie doszło do poważniejszych konfliktów. Zachowanie się Litwinów było wręcz wyzywające i prowokacyjne.**

Wilno. (AW.). Na pograniczu sowieckiem w okolicy strażnicy korpusu obrony pogranicza w Czerasach w pow. dzienieńskim, **doszło do strzelaniny.** Strażnik nasz wezwał do zatrzymania się kilku osobników, zbliżających się do strażnicy, na co tamci odpowiedzieli strzałami. Bandyci przeszli na stronę sowiecką.

—oOo—

Blok mniejszości na Litwie

przyszedł do skutku.

Warszawa. (Telef. wł.) **Z Kowna donoszą o porozumieniu pomiędzy Polakami, Niemcami, żydami i Rosjanami, celem utworzenia wspólnego bloku jednego podczas wyborów.**

—oOo—

Sceptycyzm Finlandji co do traktatów

gwarancyjnych z Rosją.

Helsingfors. (PAT) Prasa finlandzka żywo omawia propozycję Rosji w sprawie zawarcia z państwami bałtyckiemi odrębnych układów gwarantujących całość granic układających się stron, przewidując powołanie do życia komitetu rozjemczego, a ponadto zobowiązanie każdego państwa **do zachowania neutralności na wypadek konfliktu pomiędzy jednym z kontrahentów a trzeciem państwem.** Do projektów tych prasa tutejsza odnosi się z wielkiemi zastrzeżeniami, zauważając, że **obowiązek neutralności sprzeczny jest ze statutem Ligi i umożliwiłby Rosji zaatakowanie jednego z krajów bałtyckich, gdyby inny nie mógł interwenjować na jego rzecz.**

Co się tyczy arbitrażu, to — zdaniem dzienników — nie zwiększyłyby one bezpieczeństwa państw graniczących z Rosją, **gdyż orzeczenie rozjemcze nie wiązałoby krajów zainteresowanych. Jedynym pozytywnym punktem propozycyj rosyjskich, i to jeszcze bardzo niewyraźnym, jest gwarancja nienaruszalności granic.** Zdaje się, że koła tutejsze z pewną **nieufnością odnoszą się do zamiarów rosyjskich, nie wierząc w ich pokojowość i przewidując w tej propozycji jedynie zręczny manewr, skierowany przeciwko Lidze Narodów.** Podkreślany jest nadto fakt, że Rosja nie zwróciła się z podobną propozycją do Polski, **lecz tylko do Estonji, Litwy, Łotwy i Finlandji.**

—oOo—

Traktat niemiecko-sowiecki

nie stoi w sprzeczności z układem w Locarno.

Paryż. (PAT) „Le Journal" pisze, że według **wyjaśnień, udzielonych Briandowi przez ambasadora Niemiec, von Hoescha, analogicznych do wyjaśnień złożonych w Londynie, traktat niemiecko-rosyjski nie stoi w sprzeczności z układem w Locarno.**

—oOo—

Ludowcy niemieccy za uregulowaniem stosunków z Polską.

Berlin. (PAT.) Członek niemieckiej partji ludowej von Rheinbaben, który w końcu ubiegłego miesiąca wygłosił w Reichstagu mowę przeciw Polsce, zamieszcza w „Tägl Rundschau" dłuższy artykuł **o polityce zagranicznej Niemiec.** Rheinbaben pisze:

Wobec bezczynności Ligi Narodów, Niemcy, obstając przy tak zwanej polityce Locarna, **powinny** równocześnie rozwinąć samodzielną **politykę zagraniczną.** Jako jedno z głównych zadań tej polityki, von Rheinbaben wymienia **uregulowanie stosunków z Polską.** Odnośny ustęp artykułu brzmi dosłownie: **Rozrachunek Niemiec z Polską będący odpowiednikiem locarneńskich układów gwarancyjnych i rzucający nowe podstawy dla stosunków między obu krajami, jest obok dalszego rozwinięcia polityki locarneńskiej i uzupełnienia jej przez traktat neutralności z Rosją, trzeciem z najpilniejszych i najbliższych zadań polityki zagranicznej Niemiec.**

Berlin zapoczątkował zwyżkę złotego.

Warszawa. (Telef. wł.). Hasło do zwyżki **złotego dał Berlin.** Gdy w czasie czwartku giełda po fali niesprawdzonych tendencyjnych wieści o rzekomym przewrocie politycznym w Polsce, dowiedziała się prawdy, **złoty bez jakiejkolwiek interwencji ze strony Banku Polskiego, silnie zwyżkował,** osiągając w stosunku do dolara **9.38 zł., a więc kurs lepszy od urzędowego kursu giełdy warszawskiej.** Także w Gdańsku i w Wiedniu tendencja złotego była **we czwartek mocna.** Wiadomość przedostała się do Warszawy po giełdzie i trafiła na grunt psychologicznie przygotowany dla zniżki dolara, wskutek zażegnania przesilenia rządowego.

Warszawa. (Telef. wł.) **Dolar w piątek okazywał tendencję zniżkową.** Urzędowo 9.70, kurs nieoficjalny 9.85.

—oOo—

Warszawa. (AW.) **W kołach sejmowych zbliżonych do prawicy i centrum krążą pogłoski, że minister skarbu p. Zdziechowski zamierza ustąpić. Na następcę jego wymieniają p. Michalskiego.**

Warszawa. (AW) Podsekretarz w Ministerstwie robót publicznych, inż. Hausner. zgłosił prośbę o dymisję.

—oOo—

Lewica nie będzie demonstrować przeciw rządowi

U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa. (Telef. wł.). **Piątek minął pod każdym względem bez żadnych ewenementów politycznych.** Przedstawiciele klubu P. P. S. konferowali znowu z **przedstawicielami koła żydowskiego na temat wspólnego frontu i zabezpieczenia ustaw socjalnych. Koło żydowskie** oświadczyło, że decyzję swą będzie mogło zakomunikować **dopiero na poniedziałkowem posiedzeniu koła.** Po południu przedstawiciele P. P. S. **prowadzili rokowania z Białorusinami, Ukraińcami i innemi mniejszościami.** Niemcy dali odpowiedź wymijającą, **tłómacząc się brakiem kompletu klubu.**

W południe klub grupy Dąbskiego **ogłosił komunikat, który stanowi ostateczną likwidację pomysłu wysłania przez lewicę wspólnej delegacji do P. Prezydenta Rzeczypospolitej,** z przedstawieniem mu niebezpieczeństwa, jakie **zdaniem lewicy tkwi w pozostawieniu obecnego rządu u steru.** Komunikat ten stwierdza, że **stronnictwa lewicowe nie zdecydowały się w tej chwili na ten krok,** a stronnictwo chłopskie zapewnia, iż spełniło tylko swój obowiązek.

—oOo—

Pierwsze czytanie prowizorjum budżet.

w poniedziałek.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek zrana odbyła się, przy udziale ministrów koalicji, narada **przywódców stronnictw koalicyjnych.** Po południu o godz. 5 odbyło się **posiedzenie Rady ministrów,** które rozważało projekt nowego **prowizorjum budżetowego na maj i czerwiec.** Projekt ten będzie wniesiony w poniedziałek do Sejmu **i tego dnia odbędzie się pierwsze jego czytanie. Lewica mobilizuje swe siły, ażeby** tegoż dnia rząd **zaatakować jak najsilniej.**

Warszawa. (Telef. wł.) Z powodu imienin marszałka Trąmpczyńskiego, złożyli mu życzenia: **przedstawiciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej,** członkowie rządu, przedstawiciele ciał ustawodawczych, **przedstawiciele prasy i szerokich kół społeczeństwa.**

Warszawa. (Telef. wł.) P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audjencji muftię Kościoła mahometańskiego, Dra Szynkiewicza, przed jego wyjazdem na zjazd przywódców mahometańskich w Kairze.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek w południe przeleciała nad Warszawą pierwsza tego roku burza gradowa z grzmotami i błyskawicami.

Warszawa. (Telef. wł.) **Rząd angielski zakazał wszelkich demonstracyj od dnia 28 kwietnia do 2 maja.**

—oOo—

O czem piszą inni?..

Kraj chce władzy. — P. P. S. chciała koniecznie przejść do opozycji.

Decyzję p. Prezydenta Wojciechowskiego przyjęły pisma przeważnie z zadowoleniem. Atakują i krytykują ją dzienniki socjalistyczne, ale jest to, jak pisze „N. Kur. Polski"

„obrona złego zwyczaju, który annulował władzę Prezydenta przy jednoczesnej bezsilności Sejmu, a bynajmniej nie obrona zdrowej zasady konstytucyjnej".

Mimo wszystko, takie zakończenie przesilenia nie jest wcale najlepszem. O obietnicach „rządu tęgich głów" — jak zauważa „Dzień Polski" — jakoś zapomniano, a natomiast p. premjer Skrzyński myśli podobno znów o rozszerzeniu koalicji na lewo.

„Obiecują nam — pisze organ Ch. N. — nową koalicję, a kraj cały unisono domaga się władzy, władzy i jeszcze raz władzy!

Wszystkim ręce opadają, wszyscy już mają dosyć tego żeglowania bez steru i masztów, a na to słyszymy odpowiedź — nowa koalicja!".

Również chrześc.-demokratyczny „Postęp" podkreślił słusznie, że

„rząd, który jutro obejmie władzę, musi być rządem ręki silnej i trwałej, gdyż zadania, jakie ma spełnić, zadecydują o istnieniu Polski. Siła władzy państwowej musi przeciwstawić się demagogji socjalistów, niezdolnych do pracy państwowo-twórczej i rewolucyjnym knowaniom komunistów, które na rozkaz z Moskwy zaczęły u nas wzmożone harce wywrotowe".

P. P. S. rozpoczęła ostrą opozycję. Wycofała się pod pozorem odrzucenia jej planu, który — jak pisze „Głos Codzienny" — powstał z „baniek mydlanych frazeologji, z mgieł nastrojów demagogicznych".

„Po ogłoszeniu tego planu P. P. S. nie mogła była pozostać w rządzie. Bo gdyby ministrem skarbu został nawet socjalista, to próby zrealizowania tego planu zaprowadziłyby go albo do Tworek, albo przed Trybunał stanu.

Chodziło o hasło jedynie!

O dźwięczne, łaskotliwe, nieprześcignione, bojowe hasło dla „odbicia się" w masach".

Na wypadek, gdyby koalicja przyjęła ten plan, miała P. P. S. szereg innych żądań, które musiałyby jej dać upragnioną okazję wystąpienia z rządu.

Secesja socjalistów już się zakończyła. We czwartek — w dwa dni po dymisji min. Barlickiego i Ziemięckiego — zgłosił swą dymisję podsekretarz stanu w ministerstwie robót publicznych, tow. pos. inż. Hausner, którego zawiodła nadzieja, iż zostanie mianowany przez p. Prezydenta kierownikiem min. robót publicznych po p. Barlickim.

—oOo—

Rewizja koncesji monopolowych.

Odpowiedź ministra skarbu na interpelację Ch. D.

Na skutek interpelacji sen. Makarewicza (Ch. D.) i kolegów do prezesa Rady ministrów w sprawie rewizji koncesyj monopolowych, nadesłał minister skarbu, p. Zdziechowski, następującą odpowiedź:

Rewizja uprawnień koncesji na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym, zarządzona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 grudnia 1924 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 114), nie jest wstrzymana i wszystkie Izby skarbowe są w toku czynności przygotowawczych do rewizji.

Czynności związane z rewizją, zwłaszcza w Małopolsce, gdzie w czasie wojny zaginęło mnóstwo aktów nadania koncesyj przez władze polityczne, tudzież w b. dzielnicy pruskiej, gdzie liczba koncesyj jest bardzo wysoka, wymagają znacznego wysiłku władz skarbowych i postępują z natury rzeczy powoli, mimo to rewizja będzie przeprowadzona w terminie zakreślonym w rozporządzeniu, powołanem na wstępie.

Zaznaczam wreszcie, że były premjer W. Grabski nie wydał żadnego tajnego rozporządzenia, wstrzymującego rewizję koncesyj.

—oOo—

List z Tunisu.

W zagrodzie arabskiej.

...Wracając, zajeżdżamy zwiedzić wioskę arabską.

Gromada niskich, płaskich chat schowała się w szare ogrodzenia z kamienia, w żywopłoty z cierni i w „sady" kaktusów. Płaskie, plackowate, kolcami pokryte ich liście o barwie pyłem przyprószonej zieleni, sterczą martwo, nieruchomo, jak gdyby zastygłe w swych kształtach. Do Afryki północnej przywędrowały one przypadkiem, ale tak się rozpowszechniły, że stanowią tu pospolity, a najokazalszy z chwastów i zwany jest przez europejczyków trochę ironicznie „figą berberyjską". Ma zresztą pewne zastosowanie: używają go na miedzę, kolczaste żywopłoty, ale też nie gardzą nimi wielbłądy, pożerając te mięsiste liście wraz z kolcami.

Do zagrody arabskiej nie odrazu dostać się można.

Arabowie przestrzegają troskliwie zasady, że żona jest tylko dla męża, zaś dom tylko dla rodziny. To też trzeba pewnej protekcji, by go zobaczyć. Dzięki miejscowemu farmerowi, który nas obwoził, znajdujemy ją.

Znajomy mu Arab, w długim burnusie, z płachtą zarzuconą na głowę, śniady, z nogami tatuowanemi w niebieskie desenie, zgodził się zaprowadzić nas do swej zagrody. Wzdłuż kamiennych murków, wzdłuż kaktusowych gąszczy, zbliżamy się do niej. Wiatr miótł nam w oczy pył i kurz, przesłaniając wszystkie barwy szarą powłoką. W jednem miejscu wyginała się w bok ulica. W to wgłębienie wiódł nas przewodnik. Otworzył drzwi w lichej kamiennej bramie, weszliśmy w podwórko, w głębi którego była chata. Ale w tej chwili zerwała się w progu siedząca kobieta, zbyt późno o niespodziewanej wizycie obcych przestrzeżona, porwała dziecko i ciągnąć je za rękę, uciekła, by skryć się za chatą. Nie wyszła stamtąd dopóki byliśmy.

W niewielkim podwórku było kilkanaście „berberyjskich fig" i parę drzew, z boku, obok muru granicznego, mały, z ziemi ulepiony kurnik, raczej psią budę przypominający. Dalej resztki starej chaty, na pół w gruzy rozwalonej. Bo wieśniacy arabscy budują chaty z gliny ze słomą lub z kamieni w glinie osadzonych. Nic dziwnego, że budowa taka długo nie potrwa. Wśród szczątków muru stał piec niewielki, z kamienia, do wypiekania placków przeznaczony. A obok głęboka studnia.

Doszliśmy do chaty, tej nowej. Malutka izdebka, ciemna, bez okien, w jednym kącie łoże, wspólne dla całej rodziny. Parę naczyń glinianych, parę metalowych. To wszystko. Żadnych stołów, żadnych sprzętów. Przed izdebką mała sionka, w której kobieta spędza właściwie cały dzień przy domowych pracach. Wszystko kryte lichym dachem z gałęzi. Wiedząc, że domostwo należy do jednego z zamożniejszych Arabów w tej wiosce, pytam, czy ma konie, wielbłądy, owce. Ma. Gdzież one się mieszczą? Bo wszak w tej zagrodzie na nie niema zupełnie miejsca. A Arab wyprowadza nas z zagrody na ulicę: Obok z drzwiami wprost na ulicę, stoją stajenki, również z kamienia, niskie, również gałęzią kryte. Tak wprost na ulicę? Bez obawy kradzieży? Uśmiecha się mój przewodnik i mówi: Na ulicę, bo kradzieży niema, można śmiało mieć drzwi i na ulicę, oddzielne i strzedz ich specjalnie nie potrzeba. I to jest najbardziej interesujące, najbardziej odbiega od naszych, europejskich stosunków. Czyż nie?

Tunis, w kwietniu 1926 r.

Stefan Bryła, poseł na sejm.

Biorący udział z ramienia Ch. D. poseł Bryła w Komisji dla zbadania warunków dla emigracji polskiej w koloniach francuskich, po zwiedzeniu Tunisu, donosi nam z Algieru, że zatrzymała się tam Komisja bardzo krótko, ponieważ Algerja ma już wogóle bardzo wielu osadników i dlatego nie przedstawia dla nas specjalnego interesu. Lepiej ma się rzecz z Marokkiem, gdzie klimat i kultura rolna pozwalają wnioskować, że **teren ten (zwłaszcza Marokko Zachodnie), będzie się doskonale nadawał dla naszych celów kolonizacyjnych.** Niebawem też rozpoczną się oficjalne konferencje z władzami.

Z dnia politycznego

Logika min. Żeligowskiego.

W ogłoszonej przez nas wczoraj odpowiedzi min. Żeligowskiego na interpelację senatorów znajduje się między innemi taki ustęp o „fałszywej sytuacji":

„Z jednej strony stwierdzają nawet oficjalnie, że powrót marszałka Piłsudskiego do czynnej pracy w wojsku jest konieczny, z drugiej zaś strony nie uczyniono nic, aby ten powrót umożliwić".

Istotnie mówiono o *powrocie p. Piłsudskiego* do armji. Za „konieczne" uważali to wprawdzie tylko piłsudczycy, ale i jego przeciwnicy godzili się, by b. Naczelny Wódz wrócił do armji, która coprawda bez niego znakomicie się rozwijała. Powszechnie jednak rozumiano, że dokonać się to może tylko w ramach konstytucji. P. Piłsudski nie chciał się zgodzić na takie ograniczenie władzy generalnego inspektora i skutkiem tego do armji nie mógł wrócić. Pod jego więc adresem, a nie do stronnictw i rządu powinien min. Żeligowski skierować swe wymówki i żale.

O oświadczeniach generałów St. Hallera i Szeptyckiego pisze min. Żeligowski:

„Była to reakcja na imienne przytoczenie ich nazwisk w liście marszałka do mnie. List ten wbrew moim intencjom marszałek ogłosił w prasie, tłumacząc się, iż był do tego zmuszony"...

I znowu logika nakazywałaby przypuszczać, że min. Żeligowski uzna, iż wina leży po stronie p. Piłsudskiego. Jednakowoż p. minister ubolewa, że charakter zatargu p. Piłsudskiego z gen. Szeptyckim „wyklucza skuteczną interwencję" z jego strony i z lekkiem sercem jako fakt zupełnie zrozumiały i oczywisty stwierdza, że „wojsko traci generała, którego kwalifikacje służbowe jako inspektora armji wysoko cenię". Zupełnie naturalnem i niewątpliwem wydaje się gen. Żeligowskiemu, że wysoko ceniony oficer musi odejść, a p. Piłsudski pozostaje bezkarny!

—oOo—

Z ruchu Ch. D.

Zjazd prasowy.

Dnia 21 b. m. odbył się w lokalu stronnictwa Ch. D., ul. Żórawia 9, a następnie w gmachu Sejmu zjazd przedstawicieli prasy Ch. D.

Obradom przewodniczył prezes stronnictwa Ch. D., senator ks. Adamski. Referat o zadaniach prasy Ch. D. wygłosił senator ks. Adamski, a poseł Bittner o organizacji i zadaniach biura prasowego Ch. D. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili posłowie: Chaciński i Korfanty. Zjazd zakończył się przyjęciem rezolucyj.

Nowy Zarząd okręgowy Ch. D. we Lwowie.

We środę dnia 14 kwietnia b. r. odbyło się we Lwowie doroczne walne zebranie Rady okręgowej Ch. D. na okręg wyborczy Nr. 50 (m. Lwów). Zebraniu, w którem wzięło udział kilkudziesięciu delegatów wszystkich pięciu Kół lwowskich, przewodniczył prof. Petyniak-Sanecki. Po zagajeniu, wygłosił ustępujący prezes Rady, ks. prof. Szydelski, dłuższe przemówienie, zdając obszernie sprawę z prac Rady w roku ubiegłym i z rezultatów podejmowanych wysiłków, przyczem podkreślił znaczny rozwój organizacji partyjnej na gruncie krakowskim. Po dyskusji, uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Do nowego prezydjum Zarządu okręgowego weszli: insp. E. Hilczer (jako prezes), Dr Z. Danielski, dyr. Al. Majerski i p. J. Jastrzębski (jako wiceprezesi), pp.: St. Dobrzański i St. Mielnicki (jako sekretarze), wreszcie pp.: L. Liebhart i L. Leśnikowski (jako skarbnicy). Nadto do **Zarządu okręgowego** zostali wybrani pp.: A. Gogół, J. Hübel, K. Huńka, Fr. Kamiński, St. Kozakiewiczowa, r. Al. Kupczyński, red. Cz. Lechicki, ks. prof. A. Mytkowicz, Dr K. Petyniak-Sanecki, p. E. Pieuss, r. J. Płaneta, Dr J. Rucker, ks. St. Sadowski i p. W. Tokarski.

Nowo wybrany prezes, insp. Hilczer, podziękował imieniem swojem i kolegów za wybór, zaznaczając, że w miarę sił i wiedzy odda się pracy organizacyjnej, która rozwija się bardzo pomyślnie i zatacza coraz szersze kręgi.

—oOo—

Wiadomości kościelne.

Arcyb. Matulewicz — metropolitą litewskim?

Według wiadomości otrzymanych z Kowna, podaje „Słowo" wileńskie, że dotychczasowy biskup żmudzki Karewicz wstępuje do zakonu Zgromadzenia OO. Marjanów. Jednocześnie obiegają pogłoski, że w związku z utworzeniem nowej litewskiej prowincji kościelnej, ks. arcyb. Matulewicz mianowany być ma metropolitą litewskim.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

NIE TRZEBA POMPY NA 3 MAJA. Minister spraw wewn. zawiadomił prezydenta miasta Warszawy i komisarjat rządu, że w myśl życzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczystości z okazji 3 maja będą ograniczone do minimum. W Warszawie odbędą się uroczyste nabożeństwa w katedrze, a następnie rewja wojskowa. Dekoracja medalami wojskowemi w tym roku nie jest przewidziana.

SZKOŁĘ DLA CYWILNYCH MECHANIKÓW LOTNICZYCH — pierwszą w Polsce — otwarto w Bydgoszczy. Jest ona odrębnym oddziałem państw. szkoły przemysłowej. Finansuje ją Liga Obr. Pow. P. Z 610 kandydatów przyjęto 85; z Poznańskiego i Pomorza 40, z b. Kongresówki 13, Z Kresów Wschodnich 8, z Małopolski 5 i ze Śląska 1. Kurs ma trwać 1 i pół roku. Uczniowie otrzymują naukę i utrzymanie bezpłatnie.

CHCIAŁA ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE Z POWODU SAMOBÓJSTWA NARZECZONEGO. Pisaliśmy o świeżem samobójstwie 18-letniego J. Dudy z powodu niewywiązania się z przyrzeczenia danego swej narzeczonej, nauczycielce Kowalskiej (dług 20 zł.). Onegdaj otruła się Kowalska, licząca 23 lat. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

TRZY WYPADKI OBŁĄKANIA zdarzyły się onegdaj w Łodzi. We wszystkich trzech wypadkach ofiarą pomieszania zmysłów padli bezrobotni.

NIE WOLNO BLUŹNIĆ. Sąd okr. w Warszawie, po rozpatrzeniu sprawy redaktora czasopisma „Ewangelja Myśli", Józefa Czechowskiego, oskarżonego o zbrodnię bluźnierstwa, skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia i zabronił wydawania „Ewangelji Myśli".

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ KRONIKARSKĄ „Głosu Narodu" z 11 marca b. r. p. t. „Jak to było z napadem rabunkowym w Sieniawie?" prosi nas kierownik szkoły tamtejszej o sprostowanie ostatniego zdania w ten sposób, że p. Juźwiakowi jest Bauk (sprawca napadu) znany, a nie „dobry znajomy" i oświadcza, że zwrotem tym nie zamierzał p. Juźwiakowi ubliżyć.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Fałsze biura Wolffa.

Półurzędowe biuro Wolffa w Berlinie podało wiadomość, że w Warszawie powstały rozruchy i że oddziały strzeleckie oszańcowały się w szkole podchorążych. Agencja PAT. przesłała do biura Wolffa po uprzedniem skomunikowaniu się z Warszawą, specjalny komunikat z przedstawieniem faktycznego stanu. Jednak biuro Wolffa ani nie umieściło tego oświadczenia, ani nie pośredniczyło w jego ogłoszeniu. Wobec tego biuro prasowe przy prezydjum Rady ministrów zwróciło się do warszawskiej radjostacji, aby podała komunikat, jako skierowany do całego świata.

Litwini szykanują Polaków.

Litwini w dalszym ciągu stosują względem ludności polskiej metodę szykan, by uniemożliwić ludności polskiej wyrabianie dokumentów osobistych. Władze litewskie wyznaczyły wprost lichwiarską opłatę — 300 litów. Nieposiadających dokumentów wysiedla się do Polski wraz z ich ruchomym inwentarzem, a zabrane im grunta i budynki obsadza się kolonistami litewskimi. Transportowane rodziny wysiedleńców przybywają do Wilna. Ogółem w ciągu ostatnich 10 dni wysiedlono z Litwy około 80 osób. W Kownie, na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano 2 Polaków, działaczy ludowych, których szaulisi oskarżyli o szpiegostwo. Są to: D. Kozłowski i J. Rudomański.

—o—

CO MÓWI AMUNDSEN O MUSSOLINIM? Roald Amundsen w rozmowie z korespondentem „Politiken" w Kopenhadze wyraził się z najwyższem uznaniem i entuzjazmem o Mussolinim. Uważa on, że Mussolini jest najwybitniejszą osobistością, jaką poznał w życiu. Zaprzecza, jakoby Mussolini był chory; jest wprawdzie słaby, ale pracuje 12 godzin na dobę, do czego trzeba silnych nerwów.

PIERWSZA KOLEJ ŻELAZNA W ALBANJI. Albanja była dotychczas jedynym krajem w Europie, nie posiadającym komunikacji kolejowej. Obecnie przystąpił rząd albański za poparciem kilku grup finansowych do wybudowania pierwszej linji kolejowej, dzięki czemu stworzone zostanie bezpośrednie połączenie między Draczem a Tyraną. Długość linji tej wynosić będzie 44 km., a dotychczas przeprowadzono prace na 30 km. Wybudowanie linji Dracz—Tyrana jest, zdaniem urzędowych kół albańskich, zapoczątkowaniem wielkiej akcji, mającej na celu stworzenie rozgałęzionej sieci kolejowej w całej Albanji.

JAK CHCE BYĆ POCHOWANY KSIĄŻĘ ORLEAŃSKI? „Action Francaise" ogłasza ostatnie życzenie zmarłego pretendenta do tronu francuskiego, księcia Orleanu, co do jego pogrzebu. Zmarły chce mianowicie, aby go pochowano w miejscowości Dreux, bez żadnych demonstracji politycznych; ceremonja ta ma mieć charakter ściśle familijny i prywatny. W przeciwnym razie prosił zmarły o wrzucenie jego zwłok do morza naprzeciw wybrzeży francuskich.

PÓŁ MILJONA DOLARÓW ODDAŁA PIESKOWI. Bogata a ekscentryczna Amerykanka, wdowa Casilda Rico, przed śmiercią oddała swój majątek 500.000 dolarów, ukochanemu pieskowi. Testament zawiera klauzulę następującą: Jeśli „drogie stworzenie" umrze, fortuna ma być podzielona między kuzynów i kuzynki Amerykanki. Jeśli piesek nie będzie rozrzutny, weseli spadkobiercy odziedziczą po nim ładną fortunkę.

Aktualne wydawnictwa „Bibljoteki Narod."

(Franc. Karpiński: „Wybór poezyj", oprac. Wł. Jankowski. Stan. Staszic: „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego", oprac. St. Czarnowski. Kraków 1926. „Bibl. Nar." Nr. 89 i 90).

O pedagogicznej i metodycznej wartości wydawnictw krakowskiej „Bibljoteki Narodowej" nieraz już na tem miejscu mieliśmy sposobność wspominać. Jako popularna, komentowana edycja pisarzów polskich „Bibl. Nar." zdystansowała wszelkie dotychczasowe podobne wydawnictwa. Jej białe, sympatyczne tomiki zdobyły sobie już dawno prawo obywatelstwa zarówno na ławie szkolnej, jak również w bibljoteczce zubożałej inteligencji. Przytem niektóre z wydawnictw „B. N.", tak ze względu na krytyczne ustalenie tekstów, jak i ze względu na metodyczne opracowanie wstępów oraz całego aparatu komentatorskiego, swoim wysokim, naukowym poziomem, stały się trwałym dorobkiem polskiej historji literatury. Śledząc bacznie program tego wydawnictwa, zauważamy, że do dotychczasowych walorów przybywa jeszcze jeden, widoczny w planowem przygotowywaniu świeżych tomików, których ukazywanie się, związane jest często z jakiemś aktualnem zainteresowaniem literackiem, z jakąś rocznicą lub jubileuszem. Otóż ta chwalebna dążność do zaktualizowania, o ile to tylko jest możliwem, „Bibl. Narod." przyniosła już szereg ciekawych, na czasie wydanych tomików, jak np. zbiór materjałów do dziejów „Towarzystwa Filomatów", dramatyczne utwory Anczyca, a wreszcie świeżo „Wybór Poezyj" Karpińskiego, oraz „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego" Staszica, schodząc się w tym względzie z żywem zainteresowaniem czytelników, wywołanem obchodem rocznicy urodzin, czy śmierci danych pisarzy.

Franciszek Karpiński, którego „Wybór Poezyj" w opracowaniu Wł. Jankowskiego mamy przed sobą, to poeta, o którym właściwego, sprawiedliwego sądu nie zdołano sobie dotąd wyrobić. O ile jedni go przeceniali, o tyle drudzy gotowi go byli niedocenić, zapominając, że ten „poeta serca", przez stanowczą przewagę liryzmu w swej twórczości, przez przepojenie jej wszechwładnym subjektywizmem, przez swój zwrot do przeszłości i ludowości, przez akcentowanie wreszcie zasady swobody twórczej, jednem słowem przez to odczucie ducha idących dopiero czasów, był nietylko prekursorem romantyzmu, lecz poprostu pierwszym, jeszcze wprawdzie bardzo nieśmiałym, zakapturzonym i nieświadomym nawet tego kim jest, romantykiem nazwać go można.

Mogli się współcześni rozczulać nad losami Laury i Filona, w tak doskonałej manierze sielankowej przedstawionemi, w historji literatury jednak stanowisko Karpińskiego zasadzać się będzie na tych nieśmiałych, po omacku jeszcze na właściwe drogi trafiających, ale jakże już nawskróś nowoczesnych innowacyjach. W tym też kierunku powinno pójść udostępnienie dzisiejszym czytelnikom „Wyboru poezyj" Karpińskiego — i przyznać należy, że wydawca należycie z tego wywiązał się zadania, a w dokonanym przez niego, skromnym zresztą (— i słusznie —), wyborze znalazły się wszystkie utwory charakterystyczne czyto dla liryzmu, czyto dla ludowości, czyto dla zwrotu do przeszłości autora „Żalów Sarmaty". W obszernym i źródłowym wstępie, po zarysie biograficznym, w którym dość dyskretnie ominięte zostały bijące w oczy wady charakteru Karpińskiego, jako człowieka, przechodzi p. W. Jankowski do omówienia twórczości poety, jej znamion, ze specjalnem, naszem zdaniem nie dość silnie jednak podkreślonem, uwydatnieniem stosunku Karpińskiego do romantyzmu.

Dziełem nawskróś aktualnem, nietylko ze względu na przypadającą właśnie setną rocznicę śmierci jego autora, ale ze względu na mnóstwo mądrych, zdrowych, nieprzedawnionych spostrzeżeń i myśli, które zawiera, są **Stanisława Staszica** „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego".

St. Staszic — jeden z tych „Polaków, którzy byli piękni", patrjarcha demokracji, przodownik w pracy reformacyjnej, patrjota gorący — w swych „Uwagach" dał pierwszorzędnej wartości dokument polskiej myśli politycznej, a równocześnie testament czynu, na którym nowa, odrodzona Polska miała się odbudować. W głębokiem przekonaniu, że „upaść może i naród wielki, zniszczeć nie może, jak tylko nikczemny", starał się Staszic Ojczyznę swą przed upadkiem ratować, nietylko pokazując zło, ale i podając środki dla tego zła usunięcia. Jego program sanacyjny stał się podstawą obrad Sejmu czteroletniego, stał się duszą konstytucji majowej. Jedno dzieło Staszica przyczyniło się do dokonania tego przewrotu, na to we Francji trzeba było całych lat krwawych, bratobójczych rzezi. Tem samem stwierdziło ono, że upadek Polski był tylko skutkiem nieszczęsnego zbiegu okoliczności, był aktem gwałtu i przemocy, że naród, mimo wszystko, miał w sobie żywotne, zdolne do odrodzenia siły.

Ileż myśli, rzuconych przez Staszica w „Uwagach", do dziś dnia nie straciło na aktualności?! Otwórzmy na chybił-trafił. W rozdziale p. t. „Prawo oszczędnicze" czytamy:

— „Każdy podatek niewłaściwy jest niepewnym; czasem kraj niszczy, a zawsze go kradnie"...

lub: „Kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niż przybywa, powiększając, owszem, stanowiąc podatki pieniężne, śpieszniej ostatnią nędzę przybliża"

albo: „Niech rząd sprzyja wszystkiemi sposobami powiększeniu urodzajów krajowych i czystego dochodu, a niechaj zabroni surowo zagranicznych towarów"...

lub apostrofa do Polek, sprowadzających z zagranicy stroje i klejnoty: „Taż uboga Ojczyzna niszczy się, gdy was w jedwabie w drogie kamienie, w srebro i w złoto stroi" i t. d....

„Uwagi" Staszica zawierają w każdym rozdziale, o rozmaitych dziedzinach życia państwowego traktujących, tyle trafnych spostrzeżeń, tyle nieocenionych rad, że doprawdy powinny się stać katechizmem w ręku polskich mężów stanu, który przy dzisiejszych krytycznych stosunkach, chcą wreszcie ład i porządek w państwie zaprowadzić.

Dzieło Staszica opracował krytycznie na podstawie pierwodników i obszernym wstępem, omawiającym genezę, charakter i naukową doniosłość „Uwag", zaopatrzył Stefan Czarnowski.

R. Bergel.

—oOo—

JAK MOŻNA ROZPRASZAĆ MGŁĘ? Amerykański departament lotnictwa ukończył szereg prób z przyrządem, przeznaczonym do rozpraszania mgły. Doświadczenia te dały wyniki bardzo pomyślne, gdyż inżynierowie tego departamentu zdolali rozpraszać mgłę nad lotniskiem na przestrzeni 600 m. kwadr. i na wysokość 300 m. Ciekawy ten przyrząd, umieszczony na specjalnym samochodzie ciężarowym, działa za pomocą wyładowań elektrycznych, które rozpraszają mgłę prawie natychmiast. Jak wynalazcy przypuszczają — pisze „Chicago Tribune“ — przyrząd ten może oddać usługi miastom, nawiedzanym często przez mgłę gęstą, jak Nowy Jork lub Londyn.

Z teatru „Nowości“.

„Sowizdrzały“ — komedja w trzech aktach Witolda Bunikiewicza.

Bardzo niedawno temu, odbywała się w mieście naszem uroczystość raczej liberalna. Przed południem uroczyste poświęcanie gmachu, w południe uroczysty bufet z napitkami, a wieczór uroczysto przedstawienie „Kobiety bez skazy“. Zrodziła się poświęcona, oblana i suto opieprzona Bagatela. Nazajutrz posypały się hymny pochwalne. Do tego stopnia pochwalne, że jeden ze znanych matadorów wszechsztuk, porwany nie bardzo wiem czem, „zawoniał wonność“ Paryża i rozwiązał zaiste kwadraturę punktu, mówiąc, że lada chwila oczekiwał wejścia męża stanu, który wówczas trząsł Francją. Prasa zaczęła szaleć. Bagatela, Bagateli, Bagatelę, Bagatelo, Bagatelą, w Bagateli — no i po Bagateli, przy okrągłym stole dyrektora. Dyrektor Trzciński również szalał. Opuszczony, postponowany, nicowany, próbował tak, próbował siak — na nic. Tasama sztuka, uznana za cymes w rękach Dąbrowskiego, zamieniała się w ramotę w rękach Trzcińskiego. Tensam aktor, okadzany na szczycie bagatelnego Parnasu, nadaremno błagał o litość w słowackiem piekle. — Owoc? — Raczej cierpki: teatr im. Słowackiego stracił swój autorytet, zaczął się denerwować, zaczął kompromitować, rywalizować — zdradzony przez publiczność, używał wszelkich środków, ażeby ukryć przyprawione mu rogi — a Bagatela, po kilku latach szampańskiego życia, wyszła na ulicę za... chlebem. Dąbrowskiego zastąpił p. Rappaport, lekką komedję jeszcze lżejszy kabaret, a bezrobotny p. Zbucki i Ska znaleźli przytulisko na... rajskiej. „Paryż“ rozwiał się jak dym, „francuski mąż stanu“ pozostał nad Sekwaną, „rdzennie paryska“ sala Bagateli zwiedeńszczała — o praso, praso krakowska, w Krakowie trzeba po krakowsku!

No i teraz nie wiadomo, co począć. Kłamać? nieuczciwe. Mówić prawdę? — niemiłosierne. Wzywać publiczność do teatralnej filantropji? — nierealne, tembardziej, że, oprócz pustek w rdzennie polskiej kieszeni, mamy przeciwko sobie zagraniczne niedźwiedzie, lwy, tygrysy, tancerki i inne niezawodne środki na zabicie krajowego przemysłu. Zamknijmy więc oczy, zatkajmy uszy, zaryglujmy serca i róbmy, co do nas należy.

„Sowizdrzały“ Bunikiewicza są dla mnie niezrozumiałe z dwu powodów: 1) w niewypełnionym teatrze nowości echo tak przedrzeźnia aktorów, że im głośniej mówią, tem gorzej, 2) nie mam pojęcia, jaka wewnętrzna potrzeba skłoniła autora do napisania tego Cyrano'a bez nosa, bez głowy i bez romantycznego ogona. Coś tam niby się burzy, coś wymachuje pióropuszem, jakieś rycerstwo złodziejaszkowate sięga po jakąś zbójnicką swobodę — jakiś historyczny sos zabija smak artystycznej rzeczywistości, która wobec tego może być równie dobrze wieprzowiną jak cielęciną — od czasu do czasu irytuje morganatyczne małżeństwo ze stylem i doskonałe fragmenty powiedzeń bez dalszego ciągu — zadziwia rozmach scenicznego ubóstwa, a wreszcie rodzi się myśl: jeżeli Bunikiewicz jest młodzieniaszkiem, to ma przyszłość — jeżeli jest człowiekiem dojrzałym, to przepadł.

O wykonaniu mogę powiedzieć tylko tyle, że p. Zbucki grał Niemrawca z właściwym sobie temperamentem i że wyreżyserował sztukę z właściwą sobie sumiennością. Wujna p. Olskiej była stylowa, a ten sowizdrzał, który leczy Księżnę (imienia jego mimo najszczerszej chęci nie dosłyszałem), ma wszelkie dane, ażeby być doskonałym aktorem.

K. H. Rostworowski.

Redukcja. Dobrze, że pani przyszła, bo chcę panią uprzedzić, że mężowi grozi redukcja. — Mąż mój niewiele sobie z tego robi. — No, no! Czy ma tak poważne poparcie? — Nie. Tylko właśnie dziś rano umarł, o czem przyszłam pana naczelnika zawiadomić.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc MAJ celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—ooo—

Pogrzeb śp. Huberta Lindego

b. ministra skarbu i b. prezesa P. K. O., zamordowanego w Warszawie — odbył się wczoraj o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarza rakowickiego w Krakowie.

Czarna, metalowa trumna ze zwłokami, pokryta obficie kwieciem i wieńcami, spoczęła na katafalku w kaplicy cmentarnej wśród rzęsistego oświetlenia. Trumnę wynieśli z kaplicy wśród śpiewów żałobnych połączonych chórów, urzędnicy P. K. O., poczem ze stopni kaplicy przemówił poseł Zamorski, który podniósł zasługi tragicznie zmarłego min. Lindego na polu organizowania poczty w Polsce i Pocztowej Kasy Oszczędności. Po przemówieniu ruszył kondukt ku grobowcowi rodzinnemu tuż za kaplicą cmentarną. Za trumną postępowała żona ś. p. zmarłego z córkami, oraz najbliższa rodzina, poczem szli przedstawiciele władz krakowskich: wojewoda Kowalikowski z sekr. starostą Stańkowskim, komisarz rządu Ostrowski z wiceprezydentami miasta, prezes Izby skarbowej Greger, prezes poczty Jarszyński z wiceprezesami: Musiałem i Gostwickim, dyr. krakowskiego oddziału P. K. O. Maciejewski, dyr. miejskiej kasy oszczędności Dr. Fedorowicz, okr. dyr. robót publ. b. wicemin. Dudek, dowódca obozu warownego pułk. Augustyn, dyr. policji Dr. Styczeń, wojewódzki komendant policji insp. Pilch, dyr. głównego urzędu pocztowego Niwicki z radcami Finzem i Kościerzem, oraz nieprzejrzane tłumy publiczności.

Kondukt prowadził ks. Dr. Hala, wikarjusz parafji św. Mikołaja w asyście licznych księży, oraz OO. Jezuitów i OO. Kapucynów. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Bezrobocie na terenie województwa krakowskiego

zmalało w ostatnim miesiącu o 616 osób.

Według danych statystycznych z czterech państwowych urzędów pośrednictwa pracy na terenie województwa krakowskiego, bezrobocie w tutejszym okręgu w okresie od 11—17 b. m. przedstawiało się następująco:

Na terytorjum urzędu pośrednictwa pracy w Białej zanotowano 5.920 bezrobotnych, z tego tekstylnych 1.650, nieukwalifikowanych 2.520, budowlanych 660; w okręgu nowosądeckim 1.223 bezrobotnych, najwięcej nieukwalifikowanych (676), rolnych (332); w oświęcimskim 6.300 bezrobotnych, a to nieukwalifikowanych 3.220, górników 1.900, metalowców 500; w krakowskim 4000 bezrobotnych, z czego najwięcej nieukwalifikowanych i budowlanych. Na miasto Kraków przypada około 2.500 bezrobotnych; spodziewać się należy, że liczba ta w najbliższym czasie zmaleje z powodu stopniowego zatrudniania bezrobotnych przy robotach miejskich i przy budowlach prywatnych. Z zasiłków państwowych z funduszu bezrobocia korzysta w Krakowie 823 osób. W ostatnim tygodniu urząd pośrednictwa pracy w Krakowie wysłał na roboty do Francji przez stację mysłowicką 27 osób, w tem 8 górników.

Obecny stan bezrobocia na terenie województwa krakowskiego w porównaniu z miesiącem ubiegłym wykazuje nieznaczną poprawę. Podczas gdy w drugiej połowie marca b. r. zarejestrowano 18.059 bezrobotnych, to obecna statystyka wykazuje 17.443 bezrobotnych, czyli zmniejszenie się bezrobocia o 616 osób.

—ooo—

Swięto Dziewczęcia Polskiego.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej diecezji krakowskiej obchodzą w niedzielę, dn. 25 b. m. z okazji uroczystości Opieki św. Józefa swoje patronalne święto pod nazwą „Święto Dziewczęcia Polskiego“. Na skutek rozporządzenia Księcia Metropolity krakowskiego odbędą się we wszystkich parafjach nabożeństwa z kazaniem na temat uroczystości, zbiórka na cele Związku diecezjalnego Stowarzyszeń. Po południu zaś zebrania z wykładami w lokalach Stowarzyszeń.

Krakowskie Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej urządzają w niedzielę dn. 25 b. m. z okazji „Święta Dziewczęcia Polskiego“ nabożeństwo w Katedrze na Wawelu o godz. 9.30 rano, które odprawi sekretarz ks. M. Zdebski i wygłosi okolicznościowe kazanie. Po południu odbędą się w Stowarzyszeniach krakowskich uroczyste zebrania.

„Naprzód“ gniewa się na Polski Związek Pracowników Umysłowych.

Utworzenie polskiego i chrześcijańskiego Związku Pracowników Umysłowych jest dotkliwą solą w oku dla „Naprzodu“ i zbolszewizowanych niedobitków z ul. Sławkowskiej. — W bezsilnej irytacji usiłuje „Naprzód“ w ostatnim numerze przedstawić polski Związek jako „grupę jednostek wyrzuconych (!) za destrukcyjną robotę ze Związku zawodowego urzędników pryw.“. Jest to oczywiste kłamstwo, wiadomo bowiem, że chrześcijańscy pracownicy umysłowi z własnej inicjatywy wystąpili ze zażydzonego stowarzyszenia na znak protestu przeciw jego komunistycznej i antypaństwowej robocie. Gniewa się „Naprzód“, że Związek ten wydał odezwę do ogółu pracującej inteligencji, bo widzi, że zbolszewizowanemu stowarzyszeniu z ul. Sławkowskiej usuwa się grunt pod nogami. Nowy Związek zabrał się dzielnie do pracy i skuteczną opiekę zapewnia swym członkom. To też na nic nie zda się apel „Naprzodu“ do... „zdrowej części społeczeństwa“, by opowiedziała się po stronie żydowsko-komunistycznej organizacji, zdrowo bowiem myślący pracownicy umysłowi nie pójdą na lep zgangrenowanej demagogji bolszewickiej. Może ona podobać się co najwyżej „Gońcowi krakowskiemu“, który stale zamieszcza komunikaty żydowskiego stowarzyszenia z ul. Sławkowskiej i jest jego gorącym orędownikiem.

Kraków, 24 kwietnia.

Sobota 24: Św. Fidelisa z Sig.
Niedziela 25: Św. Marka.
Niedziela 25: Wschód słońca o godz. 4.29, zachód o 18.48.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym referaty prof. Taubenschlaga: 1. historja recepcji prawa rzymskiego w Egipcie; 2) prawo staro-greckie w Vita Josopi Maximusa Planudesa; 3) najdawniejszy proces polski do statutów Kazimierza W. Po referatach posiedzenie administracyjne.

PRZYJMOWANIE OCHOTNIKÓW DO WOJSKA. W roku bieżącym będą przyjmowani do wojska ochotnicy urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908. Termin przyjmowania podań zasadniczo upłynął 1 kwietnia, przyjmowane są jednak podania do 1 lipca b. r. Od ochotników mających prawo do półtorarocznej służby przyjmowane są podania do 7 lipca b. r. (do wojsk lotniczych do 1 sierpnia b. r.), przyczem ochotnicy tej kategorji nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych, taborowych, samochodowych i intendentury. Przegląd wojskowo-lekarski ochotników odbędzie się w terminie ogólnego poboru rocznika 1905.

ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSK. AKADEMIKÓW. Referat wojskowy krakowskiego Komitetu akademickiego przyjmuje podania o odroczenie służby wojskowej akademików codziennie w sali 32 Coll. Nov. Podania rocznika 1905 należy składać najpóźniej do dnia 26 b. m., podania roczników 1904, 1903, 1902 i 1901 najpóźniej do dnia 10 czerwca b. r. Ministerstwo spraw wojsk. przedłużyło termin składania podań o nominację na podporucznika rezerwy dla kandydatów mających warunki — do 1 lipca b. r. Podania należy składać do właściwego P. K. U.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 30—35 gr., niezbieranego 40—45 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.30—2.40 zł.; 1 kg. masła 4.30—5.50 zł., sera 1.30—1.40 zł., jaja za sztukę 12—13 gr., Drób: kura 5—7 zł., para kurcząt 4—8 zł., kaczka żywa 5—8 zł., gęś 8—12 zł., indyk 18—22 zł., indyczka 14—16 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10—12 gr., buraków 14—18 gr., selerów 60—65 gr., pietruszki 50—70 gr., karpiele (sztuka) 15—25 gr., 1 kg. szpinaku 2—2.10 zł., kalafior 1.50—4 zł.

PEŁNA KOMISJA DLA BADANIA CEN zbierze się w magistracie dn. 26 b. m. celem zastanowienia się nad obecną sytuacją gospodarczą. Komisja odniesie się do rządu i przedstawi, że ceny zboża i mąki idą niepomiernie w górę, co grozi dalszą znaczną zwyżką cen pieczywa.

SPRZEDAŻ WĘDLIN PRZYWOŻONYCH Z PROWINCJI. Magistrat krakowski odniósł się do województwa o wydanie przepisów normujących obrót tymi wyrobami na całem terytorjum tut. województwa. Obecnie magistrat przystąpił do opracowania projektu stałej kontroli sanitarnej wyrobów masarskich przywożonych do Krakowa z prowincji i do uruchomienia stacji trychinoskopijnej dla badania mięsa wieprzowego i wędlin.

KASJER BANKU HOLZERA, ABRAHAM SCHENIRER, aresztowany pod zarzutem puszczania w obieg falsyfikatów 5-złotowych, został puszczony na wolność, a śledztwo przeciw niemu umorzone, dla braku dowodów winy. Policja prowadzi jednak nadal dochodzenia, celem ustalenia, skąd wzięły fałszywe banknoty 5-złotowe w Banku Holzera.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Marja Cyganik (lat 30), zamieszkała przy ul. Królowej Jadwigi 40, wypiła wczoraj w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Przyczyną samobójstwa były niesnaski domowe. — Następnie Pogotowie przewiozło do szpitala wojskowego Leona Mikulskiego, szeregowca 20 pp., który zażył większą ilość jodyny w zamiarze samobójczym. Przyczyna niewiadoma.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚWIĘCONE W „ODRODZENIU“. W niedzielę o godz. 8 urządza „Odrodzenie“, Stow. Mł. Akad. w lokalu własnym (Kanonicza 15 I. p.) „Święcone“. Dla członków i zaproszonych, względnie wprowadzonych gości, wstęp wolny.

„ŚWIĘCONE“ PODHALAN odbędzie się w niedzielę 25 b. m. w sali przy ul. Jagiellońskiej 9, II. p., o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków i sympatyków. Program nader urozmaicony z muzyką góralską.

TOMBOLA Z TAŃCAMI odbędzie się w Kasynie oficerskiem przy ul. Zyblikiewicza 1, dzisiaj w sobotę o godz. 9 wiecz. Przygrywać będzie orkiestra 20 p. p. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można między godz. 6 a 8 wiecz. w Kasynie.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. BRONISŁAWA ROŻECKIEGO, złożyli w naszej Administracji Rożnowscy - Dunikowscy-Średniccy na bursę ks. Kuznowicza 60 zł.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Pani Chorążyna“ („Wielki dzień“).
Niedziela: po południu: „Codziennie o piątej“, wieczór: „Pani Chorążyna“.
Poniedziałek: „Pani Chorążyna“ („Wielki dzień“).
Wtorek: „Pani Chorążyna“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Sobota: „Sowizdżały“.
Niedziela: Po poł. „Pan naczelnik, to ja“; wieczorem „Sowizdżały“.

Zrzeszenie artystów „Bagatela“.

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe“ (premiera).

REPERTUAR KONCERTOWY

Sobota 24: Balet Bodenvieser.
Niedziela 25: XIII. Poranek symfoniczny Zw. muzyków polskich.

—o—

WANDA: „Dżentelmen od stóp do głów“.
REDUTA: „Chińscy korsarze“.
UCIECHA: „Kobiety Wschodu i Zachodu“, dramat 7 aktów.
SZTUKA: „Sanin“ (J. Węgrzyn).
WARSZAWA: „W szponach szatana“. (Dalszy ciąg filmu „Tajemniczy rycerz“).
NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety“.
PROMIEŃ: „Nibelungi“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na afisz 4-aktowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Pani Chorążyna“ („Wielki dzień“), osnuta na tle Sejmu czteroletniego z proklamacją konstytucji 3 maja, jako punktem kulminacyjnym. W głównych rolach wystąpią pp.: Jaroszewska, Klońska, Kosmowska, Zalewska, Koronkiewiczówna, Jednowski, Kułakowski, Sawicki, Socha, Wysocki, Vorbrodt, Kustowski, Turski, Miarczyński, Niewiarowicz, Rozmarynowski i inni.

PREMJERA „NIESPODZIANEK ROZWODOWYCH“ W BAGATELI została przełożona na niedzielę 25 b. m. Główne role odtwarzają pp.: Marja Porębska, artystka scen warszawskich, I. Borski, H. Heniowski, J. Nowakowska, M. Treszczyńska, A. Berwald i inni.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W UROCZYSTOŚĆ OPIEKI ŚW. JÓZEFA (niedziela 25) odbędzie się w kościele PP. Karmelitanek Bosych na Wesołej, Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o 6 rano, wotywa o 9, suma z kazaniem o 10, nieszpory z kazaniem o 4.30 pop. Uroczystość rozpocznie się dzisiaj w sobotę o 5 popoł.

—ooo—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej w czasie Mszy św. w niedzielę 25 b. m. o godz. 12: pieśni religijne, akompanjament i gra na skrzypcach.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA podczas Mszy św. w niedzielę o godz. 12, chór męski i mieszany gimnazjum IV im. Sienkiewicza, pod kierunkiem prof. St. Kowickiego, wykona pieśni wielkanocne.

Z sali sądowej.

ECHA KATASTROFY SAMOCHODOWEJ POD MYŚLENICAMI.

Przed sądem wojskowym w Krakowie stawał wczoraj Henryk Prokopowicz, plutonowy 2 p. lotn., oskarżony o ciężkie przewinienia. Według aktu oskarżenia, Prokopowicz pełniąc służbę jako szofer, nie usłuchał rozkazu dowódcy pułku, aby z samochodem wrócił do garażu, ale zabrawszy na wóz kpt. Alojzego Tatarę i sierż. Tadeusza Sterkowicza, wyjechał z nimi w stronę Myślenic. W drodze samochód uległ katastrofie, co pociągnęło za sobą śmierć kpt. Tatary i ciężkie poranienie Sterkowicza. Wóz uległ rozbiciu, a komisja wojskowa oszacowała z tego tytułu stratę 2.000 zł.

Prokopowicz tłumaczył się na rozprawie, że musiał jechać ku Myślenicom na rozkaz kpt. Tatary, a winę karambolu samochodowego przypisywał defektowi motoru. Trybunał na skutek wyników rozprawy uwolnił oskarżonego od winy i kary. Przewodniczył pdpłk. Kappel.

BRAT ZABIŁ BRATA.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Antoniemu Łabuzkowi, oskarżonemu o zabicie swego brata Jana. Ten ostatni pozostawał na dożywotniem utrzymaniu u oskarżonego, albowiem matka pozostawiła całe osiedle Antoniemu Łabuzkowi. Na tem tle trwał od lat zatarg między braćmi, a 6 stycznia b. r. doszło między nimi do bitki, w czasie której zginął Jan od uderzeń siekierą w głowę. Sekcja zwłok wykazała 45 ran na ciele denata.

Oskarżony tłumaczył się obroną konieczną, gdyż ś. p. Jan od dawien dawna odgrażał się, że go zabije i wielokrotnie go już napadał, a krytycznego dnia pokopał mu dziecko i rzucił się nań z nożem w dłoni. W obronie swojej i swego dziecka, chwycił za siekierę i ugodził nią brata.

Ława przysięgłych 12 głosami zaprzeczyła winę Łabuzka, wobec czego trybunał uwolnił go od winy i kary. Przewodniczył trybunałowi s. s. o. Hubaczek, wotowali s. s. o.: Świądrowski i Dr. Podobiński, oskarżał prok. Stapor.

Z Kin krakowskich.

Kino Uciecha: „Kobiety Wschodu i Zachodu“.

Obraz produkcji amerykańskiej, w którym zapachniał nam London. Jest to pisarz, który się prosi o filmowanie. Gdyby (mocno przereklamowany) London żył jeszcze — to zamiast włóczyć się po morzach i upijać się do nieprzytomności w szynkach, mógłby zarobić miljony na scenarjuszach filmowych. Jego opowieści posiadają dwa wielkie walory trześciowokinowe (nie formalne, bo na te publika, niestety, nie reaguje): pierwiastki egzotyzmu i awantury.

Główną wagę obrazu należy położyć na wspaniały pejzaż; obrazy morza, wysp, roślinności podzwrotnikowej są fotograficznie doskonałe. Zwracają uwagę szczegóły techniczne: zdjęcia zwolnione przy nurkowaniu w głębi oceanu, oraz podkolorowywane sceny tahitiańskiego baletu. Gra aktorów, jak na nieznane nazwiska, nad podziw dobra. Wybija się G. O'Brien typem piękności męskiej, B. Dove śliczną twarzą; C. Madison gra jak w teatrze, szarżując mocno mimiczną afektacją twarzy.

(mafarka).

HUMOR.

Szczyt przerażenia. Pierwszy chory (bardzo chudy): — Pan wygląda tak blado... Drugi chory (bardzo gruby): — Tak, wczoraj operowano mnie po raz drugi, lekarz zapomniał swą piłkę w moim żołądku. Lekarz (wchodząc w tej chwili): — Zapomniałem tu gdzieś mój kapelusz, czy go kto nie widział? Drugi chory: — mdleje...

Mały feljeton.

Sielanka miłosna w świecie zwierzęcym.

Pisma bawarskie donoszą o ciekawej i rozkosznej sielance zwierzęcej, która się wydarzyła w pewnej wiosce tamtejszej. W lecie roku ubiegłego przyniósł pewien gospodarz z polowania małą sarenkę, której matka zginęła. Sarenka uchowała się i biegała bez wszelkiej obawy po całym terenie gospodarstwa, przywiązawszy się silnie do ludzi. Kiedy później wyrosła na rosłego rogacza, wyruszała często na kilkudniowe wycieczki w las, z których zawsze jednak wracała, domagając się uporczywie swej codziennej strawy. Wkrótce rogacz, kiedy śnieg jeszcze pokrywał lasy i pola, zatęsknił za towarzyszką. I oto z pewnej wycieczki w las powrócił w towarzystwie nadobnej sarny, którą sobie widocznie wybrał w lesie i podbił swymi wdziękami. Sarna jednak, powitana zbyt serdecznie przez wszystkich, przelękła się ludzi i uciekła w las, mimo, że rogacz tęsknie ją wzywał swem żałosnem pobekiwaniem.

Nazajutrz jednak miał rogacz widocznie więcej szczęścia w lesie, gdyż kiedy wieczorem powrócił znowu w towarzystwie swej wybranej, sarna już się oswoiła i spokojnie spożywszy wspólnie wieczerzę, spędziła noc u boku rogacza w stajni. Wobec wielkiej płochliwości tych zwierząt, zaiste rzadki wypadek!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

ś. p. Bronisława Poraj

ROŻECKIEGO

dyr. Fabryki Przetworów Tłuszczowych w Trzebini, zmarłego 13-go kwietnia b. r. i okazali nam w tej pełnej boleści chwili swoje współczucie, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Reprezentacji Fabr. Urzędnikom, Robotnikom, Kolegom, Przyjaciołom składamy tą drogą serdeczne i gorące podziękowanie

Rodzina.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Przyczyny zastoju budowlanego w Krakowie.

Unieruchomienie kapitałów i parcel. — Niedołężna polityka Wydziału Samorządowego. — Znowelizować ustawę o rozbudowie.

Sezon budowlany już się rozpoczął — jak dotychczas jednak, nie widać zupełnie, by jakiekolwiek roboty w tym kierunku zostały podjęte. Ciekawe informacje o przyczynach tego zastoju w odniesieniu do m. Krakowa, otrzymaliśmy z dobrze poinformowanego źródła.

O częściowe chociażby rozwiązanie problemu budowlanego zabiegają obecnie intenzywnie wszystkie miasta, starając się o kredyty, o zatrudnienie bezrobotnych i o złagodzenie klęski mieszkaniowej. Jeden Kraków wyłija się pod względem swej bezczynności. **Komitet budowlany całkowicie nie ma gotówki, aby choć w części pomódz tym, co budować pragną.** Jedyny rezerwoar parcel **znajduje się w rękach gminy.** Jest to dla miasta naszego nader niefortunnym faktem. Dysponowanie bowiem tymi parcelami budowlanemi zależy głównie od Komisarza rządowego, który pozostając bez rady przybocznej, niema odpowiednich kompetencyj do dysponowania majątkiem gminnym i którego działalność kwestjonuje na każdym kroku Wydział Samorządowy.

Wydział Samorządowy okazuje się wogóle jako trupia instytucja, ciężka, niezdolna do śmielszych posunięć. Kwestjonuje ona wszystko, a sama nie ma odwagi podjąć jakiejkolwiek inicjatywy. Dochodzi do tego, że nie chce ona zatwierdzić nawet takich tranzakcyj, w których idzie o odstąpienie gruntów państwu pod budowę instytucji o charakterze społecznym (!). Niewiadomo np. dziś, czy zechce Wydział Samorządowy zatwierdzić oddanie parceli pod budowę Seminarjum duchownego dla diecezji śląskiej. Wiadomo zaś, jakie znaczenie i polityczne i narodowe powstanie tego zakładu miałoby dla Państwa.

Idźmy dalej. Krakowska Kasa chorych, instytucja bardzo zasobna, niewiadomo z jakich przyczyn nie rozpoczyna budowy, choć plany ma gotowe i zatwierdzone. Kooperatywa urzędników bankowych, której Zakład Ubezpieczeń Pryw. Urzędników chce pożyczyć gotówki na budowę własnego gmachu, nosi się z rymesą na 500.000 zł. od gminy, do rządu kołatając bezskutecznie o gwarancję jakiejś instytucji o wartości pupilarnej.

Jest to tylko kilka faktów z całego łańcucha absurdów, utrącających wszelką inicjatywę prywatną w zakresie ruchu budowlanego. Dwie trzecie cegielń w okręgu krakowskim stoi bezczynnie, a biurokracja — mimo alarmów, podnoszonych przez prasę — robi swoje.

Godziłoby się zapytać, co robi komisarz budowlany, a co rząd z ustawą budowlaną? Dlaczego nie znowelizuje się jej w tym kierunku, by kapitał prywatny, czy instytucyj społecznych krajowych, postawić w zakresie budowlanym na równi z uprzywilejowanym dotychczas kapitałem zagranicznym, który lokuje się w przemyśle budowlanym? Uruchomienie wolnych kapitałów Towarzystw ubezpieczeń, Kas chorych i t. d., oraz znowelizowanie ustawy o rozbudowie miast, to są dziś najważniejsze postulaty chwili!

Normy dochodowości.

wytyczne dla komisyj ustalających dochodowość przedsiębiorstw dla celów podatkowych.

Ministerjum Skarbu okólnikiem z dn. 31 marca b. r. nr. 1350/II poleciło władzom wymiarowym, aby także i w roku 1926 **przy ustaleniu dochodów przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz wolnych zawodów,** posługiwały się normami orjentacyjnemi, zakomunikowanemi okólnikiem z dnia 29 maja 1925 roku.

Przy stosowaniu norm orjentacyjnych należy zachować tryb postępowania, określony we wspomnianym okólniku.

Min. Skarbu zauważa nadto, że zgodnie ze stanowiskiem, zajętem przez Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dn. 4-go kwietnia 1924 w sprawie Rechtszafena, obroty ustalone przez komisje szacunkowe podatku przemysłowego, nie wiążą Komisji podatku dochodowego przy szacowaniu dochodów.

—o—

ZEZNANIA O DOCHODZIE.

Termin składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego za rok 1926, zarówno dla osób fizycznych (spadków wakujących), jak i osób prawnych upływa z dniem 1 maja 1926 r.

W tym samym terminie płatnicy obowiązani są wpłacić zaliczkę na podatek w wysokości połowy podatku, przypadającego od dochodu, wykazanego w złożonem w terminie zeznaniu.

Osoby, które nie wykonają ustawowego obowiązku złożenia w terminie zeznania, narażone będą, niezależnie od zastosowania do nich sankcyj karnych za niezłożenie zeznania, na ściągnięcie w powyższym terminie pod rygorem egzekucji zaliczki w wysokości połowy podatku dochodowego, wymierzonego za rok podatkowy 1925.

—o—

JAK SIĘ OBLICZA WKŁADKI UBEZP. NA WYPADEK CHOROBY?

Zgodnie z wyjaśnieniem Min. pracy i opieki społ. wkładki przy ubezpieczeniu na wypadek choroby obliczane są **nietylko od zasadniczych płac zarobkowych,** lecz i od tych zarobków nadzwyczajnych, **które z góry brane są w rachubę przy obliczaniu wysokości wynagrodzenia. Nie mogą jednak wchodzić w grę zarobki przypadkowe,** jak za zestawianie bilansów rocznych, premje nadzwyczajne, zarobki za przypadkowe godziny nadliczbowo-biurowe i t. d.

Zasadniczo za godziny nadliczbowe, od których obliczane są wkładki, przyjmowane są takie, które dają się z góry przewidzieć i wynikają niejako ze zwykłego zatrudnienia, powtarzając się regularnie.

—o—

FUNDUSZ BEZROBOCIA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Na podstawie rozporządzenia, ustalającego od 24 b. m. **wszystkie zakłady pracy podlegające obowiązkowi ubezpieczenia pracowników umysłowych, obowiązane były niezwłocznie zarejestrować się we właściwych obwodowych zarządach funduszu bezrobocia,** mieszczących się przy państwowych urzędach pośrednictwa pracy, przyczem rozporządzenie Ministerstwa pracy z dnia 4 stycznia 1924 r. ustala ściśle, kogo należy uznawać za pracownika umysłowego. Wobec uchybiania ze strony wielu zakładów pracy obowiązkowi temu, władze administracyjne otrzymały polecenie przypilnowania, **aby wszystkie te zakłady zarejestrowały się i pociągania do odpowiedzialności opornych.**

—o—

TYTOŃ DROŻEJE O 20 PROCENT.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu zgodziło się na podniesienie cen wyrobów monopolu tytoniowego o 20 procent. Podwyżka wchodzi w życie z dniem 26 b. m. i obejmie wszystkie bez wyjątku gatunki papierosów, cygar i tytoniów.

—o—

Haussa dolarowa powoli opada.

Poprawa kursu złotego, jaka onegdaj wystąpiła na rynku walutowym, utrzymuje się w dalszym ciągu. Mimo to, że sfery giełdowe odnoszą się z dużą rezerwą do dalszego rozwoju sytuacji, a kalkulacje walutowe są nacechowane jak najdalej idącą ostrożnością, którą usprawiedliwił zresztą w całej pełni wczorajszy kurs dolara w obrotach prywatnych. Przedpołudniowe bowiem obroty odbywały się pod znakiem dalszego kruszenia się kursu dolara, który z początkowych 10 zł. (w czwartek 10.15 zł.), spadł na 9.90 zł. Jednakowoż koło godziny 1-szej w południe nastąpiło wydatniejsze wzmocnienie się dolara, który podskoczył na 10.10 zł. Istotna więc poprawa kursu złotego nie wiele postąpiła naprzód. Co się tyczy innych centrów giełdowych, to sytuacja kształtowała się tam podobnie jak w Krakowie. Tak np. w Warszawie notowano dolara nieoficjalnie na poziomie 10.10 zł.

Oficjalny kurs dolara, t. j. notowany przez Bank Polski, wynosił wczoraj 9.88 zł., bankowy zaś 9.95—10 zł. Nastąpiło więc znaczne zbliżenie się oficjalnych obrotów do t. zw. czarnej giełdy. To też oddział krakowski Banku Polskiego miał wczoraj jeden z tak rzadkich a „pięknych dni", mógł zakupić od spekulantów około 86 tys. dolarów. Opowiadają, że napływ czarnogiełdziarzy do kas Banku Polskiego był wczoraj tak duży, iż wielka hala kantoru tej instytucji, nie mogła pomieścić tej masy, która bojąc się dalszego spadku, pozbywała się na gwałt swych zapasów. Szczególnie silny natłok panował w godzinach porannych i przedpołudniowych.

Co sądzić o dalszym rozwoju sytuacji?

W kołach giełdowych panuje przekonanie, że o ile barometr giełdowy **nie będzie znowu zapowiadał burzy** w rodzaju ostatnio zażegnanej, **to nie należy oczekiwać powrotu haussy dolarowej do końca b. m.** Może ten horoskop jest nieco za śmiały, ale do takiego optymizmu uprawnia jeszcze okoliczność, że zbliża się ultimo miesiąca, które pociąga za sobą poważniejsze zapotrzebowanie gotówki złotowej, a co za tem idzie i podaż obcych walut. Dużą też rolę w dalszem kształtowaniu się kursu złotego odegrać może Bank Polski, który będzie już w stanie wpływać skutecznie na rynek.

Czy należy oczekiwać dalszej zniżki, czy też utrzymania dolara na dotychczasowym poziomie, trudno już dziś powiedzieć, gdyż sytuacja jest jeszcze niejasną, a przedewszystkiem nie wiadomo, jak zachowa się w dalszym ciągu Bank Polski. Idzie tu głównie o interwencję w postaci przydziału dewiz i walut.

Na wszystkie te pytania da napewno odpowiedź dzień jutrzejszy.

Na giełdzie akcyjnej ruch nadal słaby, tendencja niejednolita. Z poszczególnych papierów **Zieleniewski zniżkowy,** kurs Górki utrzymany, cukrownicze w większej podaży bez tranzakcji, bankowe i handlowe w zaniedbaniu.

Notowano: Zieleniewskiego po 10.60 zł., Górkę 6.75 zł., Sierszę górniczą 1.85 zł., Strug 30 gr., Piasecki 1.35 zł.

Natomiast pogiełdzie więcej ożywione. Z papierów notowanych w obrotach pogiełdowych Jaworzno zwyżkujace po 5.60—5.70 zł., Cegielski 6.50 zł.

M. M.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 9.70, Belgja 34.55, Holandja 390.05, Londyn 47.23, Paryż 32.35, Praga 28.80, Szwajcarja 187.80, Wiedeń 137.20, Włochy 39.15.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 17.25, Londyn 25.17, Nowy Jork 5.176, Berlin 1.232, Wiedeń 73.05, Praga 15.34, Warszawa 52.00.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 23 kwietnia, Warszawa 72.25 do 72.75.

—o—

GABRJEL DE LAUTREC. 10

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył K a z i m i e r z R y c h ł o w s k i.

Olibrius stał oparty o balustradę okrętową, patrząc na oddalające się brzegi Afryki.

— Płyniemy szybko — zwrócił się do kapitana. — Myślę, że robimy jakie trzydzieści węzłów na godzinę.

— Może trochę mniej, może więcej — odmruknął Tom Bobbins.

— Zresztą — dodał po chwili Olibrius — przyznam się panu, że nie wiem dobrze, co to znaczy węzeł morski. I uważam to za straszne głupie, że wybrano sobie tę właśnie miarę, o której można śmiało powiedzieć, że nikt nie wie właściwie, do czego się ona odnosi. Bo uważaj pan: na ziemi mierzymy na łokcie, na stopy... Toteż kiedy mi pan powiesz, że ktoś mierzy sześć stóp naprzykład, rozumiem to doskonale i mogę sobie zdać sprawę, bo wiem, o jaką miarę tu idzie i mogę na sobie samym sprawdzić każdej chwili długość jednego łokcia, czy jednej stopy. To są miary naturalne, ludzkie, że się tak wyrażę. Po jakiegoż licha tedy marynarze dla mierzenia odległości wymyślili jakieś węzły, zamiast posługiwać się, jak wszyscy ludzie, miarami zapożyczonemi z ciała ludzkiego?

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Nowe, okrutne przeciwności losu. — Wszystko się wreszcie układa pomyślnie. — Markiz de Galurin. — Zatoka Along.

Po owym wypadku pasażerowie „Astrolaby" mieli wszyscy jedno tylko pragnienie: dopłynąć jak najprędzej do celu podróży. W ciągu następnych dni robiono wszystko możliwe, byleby przyspieszyć bieg statku. Wyrzeźbiona na dzióbie statku figura pruła fale morskie, które kładły się po obu jej bokach, niby długie pasma włosów. Doktor Olibrius sprzeniewierzył się własnym zasadom i kazał nawet na noc nie zatrzymywać biegu statku, naturalnie z zachowaniem całej możliwej ostrożności. Niebo było pogodne, bez chmurki, księżyc w pełni.

Tymczasem jednak zbliżano się do równika. Mimo całego pośpiechu, niepodobieństwem było przekroczyć równik bez upamiętnienia tej ważnej daty za pomocą odpowiedniej uroczystości. Zabrano się do odpowiednich przygotowań dzień naprzód; wedle obliczeń kapitana, „Astrolaba" powinna się była znaleźć na równiku nazajutrz o drugiej po południu.

Od rana już statek przybrał odświętne szaty. Pokład wymyto gruntownie; pomiędzy masztami chwiały się zgrabnie girlandy i bukiety z żywych kwiatów; wszyscy pasażerowie ubrali się w najlepsze, odświętne ubiory.

Zabawa rozpoczęła się od wielkiej uczty na pokładzie statku, w której wszyscy pasażerowie wzięli udział. Stara Zoë, pełniąca funkcje kuchmistrzyni, przeszła sama siebie: menu było obfite, smaczne i nader urozmaicone. Na początek podano o l l a - p o d r i d a i zupę z gniazd jaskółczych. Potem sztuka mięsa z cebulką, kaczka z kalarepką i sztufada wołowa. Dalej pieczyste: skrzela rekina i świeżutka pularda, nadziewana truflami. Dla Leonidasa specjalnie potrawka z uda ludożercy. Poczciwy murzyn przymuszał się poprostu do tego jedzenia, będącego dlań zupełną nowością, nie chciał jednak, by go posądzono, że nie poznał się na tym wyjątkowym objawie uprzejmości.

Wreszcie jarzyny, sałaty, sery, legumina; dla każdego pół butelki wina białego lub czerwonego, do wyboru. Chleb bez ograniczenia. Jednem słowem: jak w pierwszorzędnych paryskich restauracjach.

Kiedy podano deser, doktór Olibrius powstał i wygłosił długą mowę, przyjętą przez zebranych bardzo gorąco. Zwracając się do kapitana zakończył temi słowy:

— Wyprawa nasza, kapitanie, udała się dotychczas znakomicie. Twoja to zasługa, kapitanie. Twojej to głębokiej wiedzy i twemu poświęceniu mamy to do zawdzięczenia. Chwilę obecną uważam tedy za stosowną, aby na znak wdzięczności, wynagrodzenia...

— ... Przyrodzenia! — wtrąciła głośno stara Zoë, już nieco podpita. Synowiec jej wepchał jej za plecy dużą drewnianą łyżkę. Uspokoiła się natychmiast.

— Otóż, jak mówiłem — ciągnął dalej doktor Olibrius niezmieszany — w uznaniu oddanych już przez pana i w przyszłości oddać się mających usług, mocą nadanej sobie samemu władzy, awansuję pana, kapitanie, i mianuję cię dożywotnim komandorem.

Zerwała się burza oklasków; wszyscy cisnęli się do nowomianowanego komandora, by mu uścisnąć rękę. Udawał spokój, ale mimo wszystko był naprawdę wzruszony.

Wychylono kieliszki na zdrowie komandora, potem na zdrowie wszystkich obecnych, potem na zdrowie ich rodzin. Potem na zdrowie wszystkich katolików, dalej tych nieszczęśliwych ludów, co żyją w pogaństwie, nie znając prawdziwej chrześcijańskiej religji. W programie były dalsze jeszcze toasty na cześć mieszkańców księżyca, planet, systemu słonecznego w szczególności, a wszystkich innych systemów gwiaździstych w ogólności... Ale doktór Olibrius, zaniepokojony trochę o zapasy piwnicy okrętowej, dał sygnał do rozpoczęcia balu, który miał zakończyć tę całą świetną, a tak udaną zabawę. Co się tam potem działy za orgje, o tem lepiej zamilczeć, opisywanie bowiem tego wszystkiego mogłoby sprawić przykrość tym czytelnikom, którzy nabrali już pewnej, być może nawet nieusprawiedliwionej, sympatji do bohaterów tej opowieści.

I tak oto wszystko układało się jak najlepiej na tym najlepszym ze światków. Ale Opatrzność czuwała. A na obliczu drewnianej „Astrolaby" wyrzeźbionej na dzióbie statku, pojawiał się niekiedy jakiś szatański, zjadliwy uśmiech, który przeraziłby każdego spokojnego przechodnia. Statek minął już Senegal i zapuścił się odważnie w zatokę Gwinejską. Z prawej strony minęli po drodze wyspę Wniebowstąpienia i wyspę św. Heleny, pamiętną z pobytu Napoleona, dla którego Olibrius, jak każdy zresztą Anglik, żywił potajemne uwielbienie, przyćmione nieco, co prawda, wspomnieniem o Joannie d'Arc.

Zwrotnik Koziorożca przebyto w śliczną, pogodną noc letnią, tak jasną, że doktór Olibrius, łączący w sobie, jak wiadomo, rozsądek z szybkością, nie wahał się puścić na całą noc w ruch maszyny ze zgęszczonem powietrzem. Wszystko szło jak z płatka, kiedy zaświtała jutrzenka, gasząc ostatnie gwiazdy. Załoga była już na pokładzie. Nagle horyzont zaciemnił się, przechodząc z jasnego błękitu w siną szarość. W parę minut później zerwał się wiatr, początkowo łagodny, potem coraz gwałtowniejszy, przechodząc wreszcie w prawdziwy huragan. Okręt, porwany wichurą, pędził na oślep po falach. Napróżno kapitan kazał otworzyć wszystkie kurki i puścić na żagle strumienie zgęszczonego powietrza. Żagle, wzięte we dwa ognie, jeśli można się tak wyrazić, chwiały się, kołysały, nie wiedząc, kogo właściwie słuchać. Przez pewien czas szło to jeszcze jako tako. Ale po jakich czterech godzinach, kiedy zbiorniki zgęszczonego powietrza opróżniły się doszczętnie, „Astrolaba" poniesioną została przez huragan na wzburzone fale oceanu, niby mizerna słomka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.